Nr. 125. Sobota 9 czerwca 1923 roku. Cena numeru mk. 500. Rok XIV.

ISKRA

Adres dla listów i depesz „ISKRA", Sosnowiec.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.
Prenumerata wynosi: marek 9000.
Z odnoszeniem miesięcznie mk. 10.000.
W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową mk. 11.000.
Z przesyłką pocztową mk. 11.000 miesięcznie.
Zagranicą mk. 20.000.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Sosnowiec. REDAKCJA: Piłsudskiego 4. telef. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska 1, tel. 73. Będzin, Małachowskiego 7. Dąbrowa, Sobieskiego 8. Telefon 73.

Niebezpieczny i niepotrzebny eksperyment.

Sosnowiec, 9 czerwca.

Dążenie centralnych władz administracyjnych do zatarcia dawnych granic zaborów i do ostatecznego zjednoczenia ducha Rzeczypospolitej należy uznać za słuszne i chwalebne w zasadzie, równocześnie jednak trudno obronić się przed poważną troską o skutki, które wywołać mają niedostaczenie przygotowane poczynania w tym względzie, nieliczące się nieomal zupełnie z realnymi warunkami życia.

Zapowiedź urzeczywistnienia w najbliższym czasie projektu rządowego zmiany dotychczasowych granic poszczególnych województw, na mocy którego między innymi powiaty będziński, olkuski i miechowski miałyby być wcielone do województwa krakowskiego, wywołała silne zaniepokojenie wśród najszerszych mas ludności tych powiatów, zaniepokojenie, zdaniem naszym, najzupełniej słuszne i uzasadnione.

Zaiste, trudno wyobrazić sobie należytego funkcjonowania władz państwowych, w jakimkolwiek zakresie ich działania, w województwie, w którego granicach jedne powiaty obowiązywałoby ustawodawstwo austrjackie, a drugie — ustawodawstwo rosyjskie. Słyszymy wprawdzie już od lat kilku o istnieniu i pracach t. zw. komisji kodyfikacyjnej, mającej za zadanie uzgodnienie przepisów prawa na całym obszarze Rzeczypospolitej, realne jednak wyniki prac tejże komisji nie dają się zupełnie odczuwać w życiu codziennym i jak w chwili powstania państwa do nowego niepodległego bytu w r. 1918, tak i dziś jeszcze obowiązują w Polsce dawne ustawodawstwa państw zaborczych, w wielu bardzo wypadkach daleko od siebie odbiegające treścią swych przepisów. Stan ten panuje w zakresie prawa cywilnego i karnego, skarbowego, komunalnego, szkolnego i wielu, wielu innych.

Nic więc dziwnego, że każdy logicznie myślący obywatel zadać sobie musi pytanie, czy zapowiedziane przyłączenie wymienionych powiatów do województwa krakowskiego nie wywoła wręcz odmiennych skutków, niż te, które mają na celu nasze władze centralne.

Zamiast ustalenia się stosunków, nowy nieunikniony chaos, zamiast zbliżenia do siebie ludności sąsiednich dzielnic, tysiące powodów i sposobności do niezadowolenia, kwasów i sporów.

Projekt rządowy jest jeszcze jednym przykładem więcej zbyt teoretycznego traktowania zagadnień, które są przedewszystkim zagadnieniami praktycznego, codziennego życia i których bez należytego uwzględnienia warunków tego życia nie należy i nie wolno rozstrzygać bez obawy poważnej narażenia znacznej połaci kraju, stanowiącej jeden z głównych ośrodków naszego przemysłu na szkodliwe ze wszechmiar wstrząśnienia.

Ale nie na tym jeszcze koniec.

Wiemy, że długie lata niewoli pod rządami trzech obcych mocarstw, o odmiennych a charakterystycznych dla nich formach urzędowania, ba — nawet stylu urzędowego, wywołały to, że wydany dziś jeszcze przepis przez urzędy jednego z b. zaborów jest częstokroć wprost niezrozumiały dla ludności innej dzielnicy. Bezsprzecznie stan ten jest szkodliwy dla idei zupełnego zespolenia ziem polskich, ale jest i z tym się liczyć trzeba. Należy dążyć do zatarcia śladów smutnych długoletniej niewoli, niewolno jednak postępować w tych wypadkach zbyt nagle, bez uprzedniego stworzenia warunków, gwarantujących, że zamierzone reformy rzeczywiście będą skuteczne i dobre.

Tak, jak dziś sprawy stoją, trzebaby chyba powiatom: będzińskiemu, olkuskiemu i miechowskiemu zapewnić w granicach województwa krakowskiego jakąś szczególną autonomję, lub też ryczałtem usunąć tutej-

szych urzędników, a zastąpić ich krakowskimi.

I jedno i drugie byłoby absurdem oczywistym, pozostaje więc tylko jedno: zaniechać przedwczesnych poczynań, grożących niepotrzebnym a szkodliwym chaosem, wytężając pracę w kierunku istotnego zatarcia granic zaborczych drogą unifikacji prawodawstwa i wychowania nowego typu urzędników, wolnych od reminiscencji dawnych lat niewoli.

Wtedy reformy podziału administracyjnego liczyć będą mogły na istotnie zbawienne i trwałe skutki.

Wichrzyciele przy pracy.

Warszawa, 7 czerwca.

Z niedawnej przeszłości wiemy, że ilekroć na porządku obrad sejmowych były sprawy ważne i niecierpiące zwłoki,—obóz stronnictw narodowych nie tylko nie utrudniał pracy sejmowi i rządowi, ale zwykle ułatwiał ją, choć był wobec rządu w opozycji.

Inną bowiem jest rzeczą niegodzenie się z polityką pewnych sfer, a inną — uznawanie pilności pewnych potrzeb państwowych i popieranie ich nawet ze stanowiska opozycyjnego.

Dzięki takiemu rozumieniu rzeczy, stronnictwa narodowe, chociaż zwalczały rząd Sikorskiego, pomagały mu np. na gruncie uchwalania pewnych posunięć rządowych w dziedzinie spraw finansowych.

Dnia 5 b.m. przekonaliśmy się poraz, niewiedzieć już który, jak lewica, stojąca dziś, jak zapowiadał swego czasu pos. Moraczewski w bezwzględnej opozycji wobec rządu prem. Witosa—traktuje sprawy ogólno-państwowego znaczenia.

Owego dnia zawiązała się w sejmie długa dyskusja w związku z drugim czytaniem projektu ustawy o podatku gruntowym. Do ustawy tej lewica wnosi kilka najniesłuszniejszych poprawek, nie dla zmiany, czy pogłębienia meritum rzeczy, ale dla wprowadzenia zamętu do obrad.

Kiedy miało przyjść do głosowania nad ustawą, chociaż było całkiem widoczne, że poprawki lewicy nie mogą liczyć na powodzenie—„Wyzwolenie“, znowu dla przedłużenia i zamącenia dnia, żąda imiennego głosowania przy każdej swojej poprawce.

Wypada zapytać, czy to jest praca ku załatwianiu spraw ogólnego znaczenia i czy okazy takiej „pracy“ nie będą powtarzać się na porządku dziennym?...

Dyskusja wyczerpana. Stanowisko sejmu nie ulega wątpliwości, ale, żeby choć trochę odwlec uchwalenie ustawy, lewica lekceważy powagę sejmu i dla dogodzenia własnym ambicjom żąda głosowania imiennego tam, gdzie ono jest całkiem zbyteczne.

Nie mogąc inaczej — chociaż w ten sposób utrudnia lewica pracę większości, — chociaż w ten sposób stara się wprowadzić zamęt do życia parlamentarnego.

Niepoprawni wichrzyciele znów przy pracy!...

Wichrzenie ich nie wpłynie jednak na zmianę biegu spraw w nowym okresie prac sejmu i rządu, odsłoni natomiast jeszcze bardziej ohydny i cynicznie egoistyczny sposób lewicowego pojmowania interesów państwa.

Przyczynki do państwowo-społecznej „ideologji“ lewicy są jeszcze niezbędne.

Wieści ważne.

(Z wczorajszych pism i depesz.)

— Dotychczasowy poseł polski w Wiedniu, p. Lasocki ma zostać wiceministrem spraw zagranicznych.

— W łonie narodowej partji robotniczej zajść mają poważniejsze zmiany. Żywioły umiarkowane, będące w większości, wystąpić mają przeciwko żywiołom radykalnym, nie cofając się nawet przed ich usunięciem z partji.

— Na posiedzeniu połączonych komisji skarbowej i zdrowia publicznego omawianą była sprawa ograniczenia sprzedaży alkoholu. Projekt przewiduje powiększenie mocy alkoholu w piwie z 2½% na 4%, w wódce z 45% na 60%. Nadto projekt przewiduje zniesienie ograniczeń w sprzedaży alkoholu w dnie przedświąteczne i święta.

— Na posiedzeniu sejmowej komisji prawniczej, referowaną była sprawa rządowego projektu ustawy o ochronie lokatorów. Wywiązała się ożywiona dyskusja. Przeciw projektowi wystąpowali przedstawiciele p. p. s. i przedstawiciel żydów.

— Sejmowa komisja odbudowy na posiedzeniu ostatnim przyjęła w trzecim czytaniu projekt ustawy o daninie lasowej. Wysokość daniny określona została na 2 miljony marek w gotowiźnie i naturze.

— Ministerjum skarbu wniosło do sejmu projekt ustawy o środkach przygotowawczych do wprowadzenia waluty złotej. Ustawa podzielona jest na trzy działy.

— Komisja sejmowa dla spraw urzędniczych przyjęła projekt ustawy o uposażeniu urzędników. Projekt przewiduje zniesienie dodatków drożyźnianych a oparty jest o większy mnożnik zasadniczy.

— W parlamencie rumuńskim doszło podczas dyskusji do walki na pięście, trwającej pół godziny.

— Ministerjum spraw zagranicznych w Finlandji zażądało, by zastępca attache wojskowego sowietów opuścił granicę, gdyż jest podejrzany o szpiegostwo.

— Na posiedzeniu sejmowej komisji wojskowej płk. Zagórski szef, wydziału przemysłu wojennego w m. s. wojsk. referował sprawę przemysłu wojennogazowego. W dyskusji podkreślono potrzebę uświadomienia społeczeństwa o stosowaniu i konieczności obrony gazowej.

— Wskutek zawarcia konwencji pocztowej między Polską a Rosją, sowieckie urzędy pocztowe wydały nakaz przyjmowania wszelkiego rodzaju korespondencji i przesyłek adresowanych do Polski.

Rzeź uliczna w Lipsku.

Berlin, 8 czerwca.

Lipsk stał się widownią krwawych wypadków.

O godzinie 6-ej po południu wyznaczona była na Augustus platz wielka demonstracja protestu przeciwko stanowisku wielkiego przemysłu w sprawie odszkodowań. Już około godziny 4-ej na głównej handlowej ulicy Lipska, Grimmschestrasse poczęły gromadzić się wielkie tłumy bezrobotnych, przybierając groźną postawę. Policjanci próbowali przywołać tłum do porządku, zostali jednak przezeń zaatakowani. Demonstracja protestacyjna odbyła się w nastroju niezwykłego podniecenia. Pomimo nawoływań przywódców, część demonstrantów próbowała powtórnie wkroczyć na Grimmschestrasse, która tymczasem została przez policję zamknięta. Oficjalne raporty twierdzą, że demonstranci zaatakowali policję przy pomocy noży, pałek i kamieni. Policja dała na nazie kilka strzałów w powietrze, poczym skierowała gwałtowny ogień karabinowy w tłum. Według oficjalnych określeń przeszło 100 osób zostało ciężko rannych i zabitych.

Cała wewnętrzna część miasta została przez policję zabarykadowana. Prezydent policji zakazał wszelkich manifestacji i większych zbiorowisk na ulicach. Po mieście rozrzucane są proklamacje, zapowiadające natychmiastowe ogłoszenie republiki sowietów w Saksonji i donoszące, że w okolicach Lipska gromadzą się gotowe do wymarszu „proletarjackie sotnie“.

Co się Polsce należy w Gdańsku?

Berlin, 8 czerwca.

Specjalny korespondent „Westminster Gazette“ omawia na podstawie spostrzeżeń w ciągu swego dłuższego pobytu w Gdańsku skargi Polski na gdańską radę portową.

Korespondent stwierdza, że rada portowa dysponując pomocą szwajcarskiego przewodniczącego niemiecką większością, nieustannie szkodzi i przeciwdziała najżywotniejszym interesom Polski w Gdańsku.

Z tego powodu korespondent uważa za wskazane wysunąć kwestję ewentualnej rewizji traktatu wersalskiego odnośnie do postanowień, dotyczących Gdańska i to w tym sensie, aby przyznać Polsce możność nieograniczonego dysponowania naturalnym swoim dostępem do morza.

Polityka w armji.

W sprawie, w której zabieraliśmy głos przed dwoma dniami, odezwał się najniespodziewaniej... „Kurjer Polski“, którego artykuł wywołał w Warszawie sensację. Pozwalamy sobie głos tego pisma zacytować:

„Jeśli słyszymy, że jeden z wyższych oficerów owemu niepokojowi w wojsku daje w ten sposób wyraz, iż zgłasza swoje wystąpienie ze służby, motywując je naturą Rządu, który teraz doszedł do władzy, to przeciwko takim praktykom wystąpić musimy tym ostrzej i tym bardziej stanowczo, im lepiej rozumiemy i im bardziej szanujemy ów niepokój. Sąd o politycznych kwalifikacjach rządu nie należy do wojska. Z chwilą, gdy go sobie uzurpuje, wchodzi nieświadomie na drogę, naznaczoną wspomnieniami pretorjanów rzymskich czy janczarów sułtańskich.

Społeczeństwo polskie wie dokładnie, czem dla państwa jest sprawna, karna, bitna i zadań swych świadoma armja. Opinja kraju czuwać będzie bacznie, by rząd spełnił w dzisiejszej sytuacji obowiązek, który ma wobec armji, a który określiliśmy powyżej Na tę baczną straż opinji armja ma pełne prawo liczyć. Ale nie wolno w niej nikomu we własne brać ręce spełnienia tego obowiązku i próbować wypływać polityczne odgłosy z „wielkiej niemej“, jaką musi być armja nowożytnego państwa, dochodząca do głosu dopiero na polu bitwy“.

Poczym autor wyraża nadzieję,

WALKA O MILJONY.

298.

Ruina i straszna nędza przybywały przyśpieszonym krokiem, nic tych widm strasznych powstrzymać obecnie nie było w stanie!

Wszystkie złote marzenia, utworzone przez nią o małżeństwie, jak mgła się rozpłynęły. Niepodobna było zachować najmniejszego złudzenia... Loiseau był podłym nikczemnikiem!...

Wiktoryna jednak nie czuła jeszcze dla niego nienawiści. W głębi jej serca, na dnie ukryta, żeżała myśl przebaczenia, chociaż nie godzien był tego.

— Będzie kiedyś żałował... — mówiła sobie. —Może natenczas przyjdzie prosić mnie o przebaczenie... i przebaczyłabym... zapomniała. Ach! gdyby tylko to nastąpiło!

I mimo wszystko, nie traciła nadziei.

Zasiadła do roboty bardziej dla zabicia czasu i łatwiejszego oczekiwania, niż pracy, ponieważ tak palce jej drżały, że kwiatów wiązać nie była w stanie.

Daremne, niestety, oczekiwanie... Wiedzą już o tem nasi czytelnicy, że Eugenjusz Loiseau, uwieziony przez Pawła Beraud i Will Scotta, miał nie powrócić tej nocy, jak i poprzedniej.

Z nadejściem wieczora Wiktoryna rozpacząć poczęła.

Jak dnia poprzedzającego, wstrząsana gorączką i febrą, oczekiwała.

Brzask dzienny zabłysł, a ona jeszcze czuwała.

Wtedy to, owładnięta straszną rozpaczą, po raz pierwszy pomyślała o śmierci. Niedość jednakże jeszcze cierpiała i nie tak długo, by utrzymała się przy tej myśli. Wspomniała, że była młodą. Wspomniała, że przed zamążpójściem pracą zarabiała na wszelkie życia potrzeby, że nawet zaoszczędziła pewną część pieniędzy, użytych na pokrycie kosztów weselnych.

Natenczas była wolną... wolną i szczęśliwą.

— Zabić się!... — powtarzała — zabić się... dla niego? Nie! to byłoby szaleństwem! Śmiałby się z tego!

I myśl o samobójstwie umknęła, lecz pozostało serce zakrwawione, łzy po łzach następowały.

Biedna kobieta, złamana bezsennością, pożerana gorączką, wzbudzić mogła litość w najbardziej zatwardziałem sercu.

Wtem dzwonek zabrzmiał nagle od strony drzwi.

Wiktoryna zerwała się z krzesła, na którem siedząc, płakała.

— To on! — wyszepnęła; — ach! gdybyż to był on nareszcie!

I przycisnęła serce obiema rękami, jak gdyby dla powstrzymania gwałtownych jego uderzeń.

XXXIII.

Objęta straszną obawą, Wiktoryna nie śmiała otworzyć.

Dzwonek zadźwięczał powtórnie.

Wtedy, przyzwawszy całą siłę moralną, podeszła i drzwi otworzyła. Zadziwiona jednak, cofnęła się nagle, ujrzawszy przed sobą Joannę Desourdy z jej córką, Joannę, której nie widziała od owej uroczystości weselnej w Saint-Mande, Joannę, kochankę owego Pawła Beraud, sprawcę jej nieszczęść, ściągającego ją swoją wstrętną miłością i wiodącego na zgubę jej męża.

Wiktoryna mocno pobladła.

Joanna zmięszanie i bladość młodej kobiety pojęła w innem znaczeniu. Pomyślała sobie, iż Wiktoryna odgadła powód jej przybycia, a zatem rzeczywiście winną być musi.

— Ach! — zawołała. wbiegając szybko do pokoju wraz z Liną — twoje zmięszanie mnie przekonało, iż prawdę mi powiedziano.

— Nie rozumiem cię...—odrzekła kwiaciarka zdumiona.

— Doprawdy? — odrzekła ironicznie Joanna. — Może jeszcze powiesz, iż dziwi cię me przyjście.

— Bezwątpienia.

— A jednak po tem wszystkiem, co zaszło, powinnaś się była spodziewać mojego przybycia.

— Po tem, co zaszło... lecz co? — powtórzyła Wiktoryna.

— Ha! winnaś pamiętać przynajmniej, że ja mam córkę!... — wołała z gwałtownością Joanna. — Sądziłaś więc, żem ja do tego stopnia niedołężna i słabą, żem podłą, nikczemną do tyla, iż w milczeniu przyjmę wstyd i nędzę? I dlatego to, nie spodziewaś się, że przyjdę... Otóż się pomyliłaś! Gdybym była samą, schyliłabym głowę, być może, i przyjęła z pokorą obojętności truciznę, jaką mnie poicie oboje... zemściłabym się pogardą!... Lecz ja mam córkę... rozumiesz? mam córkę... i chcę, ażeby ze względu na nią, sprawiedliwość wymierzoną została.

że ten fatalny nietakt „jednego z wyższych oficerów“, t. j. Piłsudskiego, pozostanie odosobniony i żadnego oddźwięku nigdzie nie wywoła.

Misja rolnicza francuska do Polski.

Zapowiedź przyjazdu misji rolniczej francuskiej wzbudziła duże zainteresowanie w sferach rolniczych i ziemiańskich w Polsce ze względu na znaczenie, jakie jej nadają sami członkowie misji z senatorem Noulensem na czele.

Misja ta, mająca początkowo cechy wycieczki, przybrała charakter misji ekonomiczno-rolniczej. Dowodem tego najlepszym, że obok głównego inicjatora misji, senatora Noulensa, b. ministra rolnictwa oraz wpływowego dyplomaty, stanęli najwybitniejsi przedstawiciele sfer rolniczych oraz rządowych francuskich, a mianowicie: pp. margr. de Vogue, hr. de Nicolay, L. Chomassin, J. hr. de Łaguiche, hr. O. de la Rochenfoucauld, A. Tousaint, prof. Schribaux i prof. Hitier, p. de la Doucette, p. de Rieu oraz p. M. Menabre'a.

Misja przybywa do Polski w niedzielę dn. 10 b.m. przez Dziedzice, skąd przyjedzie do Warszawy tegoż dnia o g. 4 m. 30 pp. Misję powitają na dworcu w stolicy przedstawiciele organizacji rolniczych polskich.

Szczegółowo opracowany program pobytu misji zapowiada szereg przyjęć i zebrań oraz zwiedzenie instytucji i t. p.

Punktem kulminacyjnym zebrań, mających na celu nawiązanie stosunków między przedstawicielami rolnictwa francuskiego a przedstawicielami sfer rolniczych i ziemiańskich polskich, będzie raut, urządzony w dn. 11 czerwca w resursie kupieckiej przez stow. ziemianek polskich z udziałem przedstawicieli rządu i innych sfer towarzyskich Warszawy. Na raucie tym dadzą się słyszeć: Dygas, Mokrzycka i prof. Lawicki.

Zaproszenia na raut w biurze polskich organizacji rolniczych (Gmach C. T. R., ul. Kopernika nr. 30).

Od. dn. 13 czerwca misja rolnicza rozpoczyna podróż po Polsce według marszruty następującej: Janów, Sobieszyn, Brzozowa, Puławy, Przeworsk, Zarzecze, Lwów, Kraków, Osiek, Chorzów, Kościano, Boników, Pasadów, Poznań, Toruń, Łysomice, Krośniewice, Suchodębie, Kutno, Mieczysławów, Mierosławice, Łęki, Walewice, Warszawa.

Na szlakach tych misja zwiedzi cały szereg gospodarstw rolnych, hodowlanych i przemysłowo-rolnych.

Z kraju.

Wyrodny brat. W Ostrogu na Wołyniu pełnił graniczną służbę wywiadowczą Orłow, używający pseudonimu Piotr Krzemieniecki. Równocześnie jego brat przebywał w Rosji i był na usługach sowietów. Wiedząc o tym, że jego brat pracuje dla Polski, postanowił go zwabić do bolszewji i wydać w ręce władz sowieckich i wymusić od niego wyjawienie tajemnic wojskowych polskich. W tym celu przybył on do Ostroga i zaczął namawiać brata, ażeby pojechał do bolszewji, gdzie za 3.000 rubli złotych może nabyć niezwykle cenne plany mobilizacyjne sowieckie. Krzemieniecki jednak sam nie pojechał, lecz wysłał swoją żonę. Zaraz za granicą chwycili ją bolszewicy, wzięli ją na najwyszukańsze tortury i wymusili na niej wymienienie wszystkich na granicy znanych jej ludzi, pracujących dla Polski. Następnie zmusili ją do napisania listu do męża, ażeby również przyjechał. Po tych zeznaniach Orłowa w okropny sposób zamordowano. Z listem wysłano pewnego kurjera żyda, który miał doręczyć ten list Krzemienieckiemu i tym sposobem zwabić go do bolszewji. Policja jednak wpadła na trop sprawy. Krzemieniecki nie wyjechał, ale z niewiadomych powodów kurjera puszczono wolno, który też odjechał do bolszewji.

Ślepa zemsta. Wycieczka uczniów z 6-ej i 7-ej klasy gimnazjum VI we Lwowie wyprawiła się w poniedziałek pod kierunkiem dyrektora, trzech nauczycieli i lekarza szkolnego, w Karpaty. Drogę z Worochty do Woroszczenki pod Howerlą na przestrzeni 20 klm. postanowiono odbyć kolejką wąskotorową. Wracano tą samą drogą i na tej właśnie kolejce zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Oto lokomotywa zesunęła się z nasypu i pociągnęła za sobą kilka wagonów. Jak ustalono, zesunięcie się lokomotywy nastąpiło z powodu położenia na torze wpoprzek większego kloca, o co podejrzany jest jeden z robotników, usuniętych ze służby na kolejce, który odgrażał się zemstą zarządowi kolejki. Pierwsza platforma, na której znajdowało się 2-ch nauczycieli, lekarz i około 30 uczniów zesunęła się na wał kloców, leżących na równym do toru poziomie, dzięki czemu nie było żadnych potłuczeń ani obrażeń. Drugi wagon spadł z nasypu na bok, a pośród 20 uczni, którzy tam się znajdowali, jeden z nich odniósł bardzo ciężkie obrażenie, zaś kilku innych lżejsze. Również dyrektor gimnazjum potłukł się dotkliwie. O wiele cięższe obrażenia odniosło kilku strażników granicznych i kilku huculów, którzy jechali dalszymi wagonami.

Krwawy napad bandycki. We wtorek 4 bm. na mieszkanie p. Margulesa we wsi Leśniczówka pow. chełmskiego, w lubelskim napadło trzech uzbrojonych bandytów, dając kilka celnych strzałów do przerażonych mieszkańców.

Zabici zostali Brucha Margules ciężko ranni Abram Finkielsztajn i Pecar Ludwik, lżej ranni Pacer August, Margules S. i Faja Akermann.

Bliższe szczegóły wyjaśnią poszukiwania władz policyjnych.

Piorun w owczarni gen. Sosnkowskiego. W majątku Wiktorowo, pow. Grudziądz, należącym do b. ministra spraw wojskowych gen. Sosnkowskiego wybuchł pożar od uderzenia pioruna. Spaliła się owczarnia wraz z 250 owcami.

Napad bandycki na jubilera. Do sklepu zegarmistrzowsko-jubilerskiego na Powiślu w Warszawie Moszka Zyskinda wszedł onegdaj jakiś podejrzanie wyglądający klijent i zanim gospodarz, który był sam jeden w sklepie, zdołał go spytać czego sobie życzy, tajemniczy gość zamknął drzwi na klucz i rzucił się na Zyskinda.

Bandyta pochwycił pełną garść biżuterji i zwaliwszy zegarmistrza na ziemię, rzucił się do ucieczki.

Wybiegłszy na ulicę, rabuś wskoczył do przejeżdżającego właśnie tramwaju „Powiśle“ i w ten sposób chciał się ulotnić bez śladu.

Na alarm nadbiegł śpieszący na służbę do X komisarjatu posterunkowy Sobański, który dopędził tramwaj, ujął opryszka i wraz z Zyskindem odprowadził do X komisarjatu. W drodze napastnik porzucił część zrabowanej biżuterji, którą znaleziono następnie ua ulicy.

Sprawcą nieudanego napadu rabunkowego okazał się Feliks Olsiewicz, bez zajęcia, zamieszkały przy ul. Czerniakowskiej 186.

TELEGRAMY.

(Przez telefon.).

Tajemnicza praca niemców.

Katowice, 8 czerwca.

W Hajdukach Wielkich na polskim Śląsku znajduje się fabryka chemiczna, należąca do niemieckiej spółki akcyjnej. W fabryce tej prowadzą niemcy jakąś tajemniczą robotę, gdyż w czasie wojny, przy wzmożonej produkcji pracowało tam tylko dwuch chemików, obecnie zaś pracuje ich aż dwunastu.

Wszyscy są b. oficerami armji niemieckiej i stwierdzono niezbicie, iż pracują bardzo gorliwie, zwłaszcza w porze nocnej.

O tych tajemniczych i nader podejrzanych zabiegach, tyczących prawdopodobnie fabrykacji jakiegoś zabójczego gazu trującego, zawiadomiono właściwe władze administracyjne, lecz widać nie odniosło to żadnego skutku, gdyż niemiaszkowie w dalszym ciągu knują zdradę na polskiej ziemi, a nasze czynniki odpowiedzialne za bezpieczeństwo kraju, nie widzą, czy też nie chcą tego widzieć. Możeby władze warszawskie zechciały się tym zająć.

Napad na polski statek wojenny w Gdańsku.

Gdańsk, 8 czerwca.

„Gazeta Gdańska“ donosi o zawinięciu do portu jednego z wojennych statków polskich. Statek napotkał przy brzegu tłum, w którym znajdowali się członkowie tajnych organizacji niemieckich. Tłum ten wśród wrogich okrzyków obrzucał statek kamieniami, kawałami starego żelastwa.

„Gazeta Gdańska“ nadmienia przytym, że w ostatnich czasach wśród robotników portowych można zauważyć jakieś podejrzane postacie, które podburzają ich do prowokacji względem polaków.

Konferencja konsulów polskich.

Paryż, 8 czerwca.

Konferencja konsulów polskich z Francji, Angiji i Belgji została zakończona. W konferencji tej, której przewodniczył inspektor generalny p. Wysocki, wzięli udział również delegaci polskiego ministerjum spraw zagranicznych oraz radca handlowy i radca dla spraw emigracji przy poselstwie polskim w Paryżu. Oprócz kwestji, dotyczących służby konsularnej, konferencja nakreśliła program ulepszeń w sprawie wykonywania opieki nad robotnikami polskimi we Francji i Belgji.

Zamach na elektrownię w Chorzowie.

Bytom, 8 czerwca.

Według ostatnich wiadomości strajk w rewirze górnośląskim rozszerzył się. Strajk zdaje się przerzucać równ eż na Gliwice i kopalnie Hindenburga. Odbyło się także zgromadzenie rad załogowych, górnośląskich tramwajów, które rozważało sprawę ewentualnego przystąpienia do strajku.

Policji kryminalnej w Hucie Królewskiej udało się wpaść na trop planu komunistycznego, mającego na celu wysadzenie w powietrze elektrowni w Chorzowie. Spiskowcom chodziło głównie o unieruchomienie zakładów chorzowskich. Przedsięwzięto cały szereg aresztowań.

Tu pochwyciwszy na ręce Linę, mówiła dalej:

— Widzisz tę kobietę, me dziecię... przypatrz się jej dobrze... Jest to zdrajczyni nikczemna, żyjąca fałszem, podstępem! Ona oszukała swojego męża, zaślubiając go, gdy była kochanką innego. I zamiast po zamążpójściu stać się uczciwą kobietą, zachowała swego kochanka, tego nędznika, który nas opuścił, za jej radą bezwątpienia! Przypatrz się, Lino, owej nikczemnicy, która nas uczyniła tak nieszczęśliwymi.

W pierwszej chwili Wiktoryna uczuła się być jakoby oszołomioną słowami Joanny. Owe wyrzuty tak straszne, a niezasłużone, spadające na nią potokiem, czyniły jej wrażenie jakiegoś snu okropnego. Zwolna jednakże nastąpiła równowaga w jej pomieszanym umyśle; zrozumiała, że mówiąc coś podobnego, jej kuzynka w błędzie być musiała.

— Joanno!—zawołała—słuchając cię przed chwilą, zapytywałam sama siebie, czy nie śnię? Czy ty rzeczywiście przy zdrowych zmysłach pozostajesz? Czy do mnie tą mówisz? co się dzieje... co masz przeciwko mnie?... Wytłumacz się, proszę!...

— Tłumaczyć się...— zawołała Joanna — alboż ty nie wiesz o wszystkiem lepiej odemnie? Chcesz więc znów przedemną, tak jak przed swoim mężem, odegrać komedję?

— Przysięgam na wszystkie świętości, że cię nie rozumiem... nie wiem, o co chodzi...

— Ty... nie wiesz?!...

— Przysięgam przed Bogiem, że nie wiem... I gdyby w tej chwili umrzeć mi wypadło, w chwili skonania powtórzyłabym też samą przysięgę.

— Kłamiesz!...—zawołała Joanna. Przed zaślubieniem Eugenjusza byłaś kochanką Pawła Beraud, ojca mej córki!...

— Ja... ja jego kochanką?! — krzyknęła ze zdumieniem Wiktoryna.

— Tak, ty... i nie poważysz się zaprzeczyć temu...

— Zaprzeczam jaknajmocniej... zaprzeczam!

Nie słuchając swojej mniemanej rywalki, Joanna wołała ze wzrastającą gwałtownością:

— Wyszedłszy za mąż, utrzymywałaś dalej stosunki ze swym kochankiem, skutkiem czego tak mnie, jak moją córkę uczyniłaś najnieszczęśliwszymi istotami na świecie, doprowadziwszy je wreszcie do pozostania bez dachu i chleba!

— Joanno!... Joanno! ciebie obłęd ogarnął... Zastanów się, kogo o to wszystko oskarżasz!

—'Ciebie oskarżam... ciebie! Jesteś kochanką Pawła Beraud, kłamać ci w tym razie nie wolno!

— Na prochy mojego ojca przysięgam... to fałsz!

— Nowe krzywoprzysięstwo... lecz to nadaremnie... Paweł był twoim kochankiem i jest nim jeszcze! Za twoją to radą spełnił tę ostatnią nikczemność. Za twojem poleceniem opuścił mnie z mem dzieckiem... okradł nas... i pozostawił na bruku ulicznym bez żadnych środków utrzymania. Możesz być dumną z tego!... Ach! zręcznie pokierowałaś piekielne swe dzieło!...

Wiktoryna załamała ręce. Na jej twarzy widniała boleść rozdzierająca.

— Joanno! — zawołała głosem złamanym:—Joanno... w imię tego Boga, który nas słucha i którego błagam, aby mi śmierć zesłał u stóp twoich, jeżeli kłamię... Joanno!... wierzaj mi, oszukano cię, w błąd cię wprowadzono! W jakim celu, w jakim interesie, nie wiem tego, wszakże niewinnie mnie spotwarzono! W niczem nie przewiniłam z tego, co mi zarzucasz... tak! w niczem nie czuję się być winną względem ciebie! W niczem... w niczem... w niczem!...

Tu Wiktoryna wybuchnęła łkaniem.

— Ach! biedna kobieto... nieszczęśliwa matko — mówiła dalej. — Któż więc do tego stopnia był mym wrogiem, który nie zawachał się przed myślą sprowadzenia ci takich cierpień, ażeby we mnie uderzyć? Jakimże wstrętem napełniasz mą duszę... Boże miłosierny! Joanno, skoro posłyszysz to, co ci powiem, pożałujesz swych obelg... Będziesz żałowała swych słów z całego serca, a jedynie litość dla mnie uczujesz!...

Joanna już ich żałowała.

Łkania Wiktoryny, jej krzyki oburzenia, dźwięk rozdzierający jej głosu, wstrząsający sercem, poruszyły ją do głębi, a nie widząc jeszcze, co jej kwiaciarka powie na swoją obronę, czuła już dla niej litość w miejsce ciekłości.

— Posłuchaj mnie... — wyrzekła Wiktoryna, podając Joannie drżącą rękę, podczas gdy po jej t w a r z y pobladłej łzy płynęły.

(d. c. n.)

Coraz bezpieczniej.

Gdańsk, 8 czerwca.

„Dziennik Gdański“ podaje informacje o wzmożonej działalności „Demobil-Ausschuss“, który rozesłał do robotników polskich liczne nakazy opuszczenia Gdańska motywując tym, że zabierają pracę robotnikom gdańskim. Jest to objaw systematycznego rugowania żywiołu polskiego z Gdańska i narzucania przedsębiorcom niepożądanych przez nich sił roboczych.

Powodzenie ks. pos. Ilkowa.

Lwów, 8 czerwca.

Ks. poseł Ilkow urządził w Wojniłowie wiec pod gołym niebem przy udziale licznie zebranych uczestników. Po referacie ks. posła Ilkowa i przemówieniach kilku rusinów przemówił poraz pierwszy od bardzo długiego czasu polak po polsku, którego przemówienie przyjęte zostało przez włościan ruskich z wielkim aplauzem.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
300 mk. za wyraz

Zęby sztuczne nawet połamane, złoto, platynę kupuje po najwyższych cenach. Roman Sosnowiec Modrzejowska 5. 1071

Wózek dziecinny, spacerowy do sprzedania. Pogoń, Rudna Nr. 6 m. 7. 2164

Zakład szewski z 4 maszynami i narzędziami do sprzedania. Bogucice, ul. Katowicka 4, Górny Śląsk, Jan Zauermann. 2192—1

Dom do sprzedania z powodu wyjazdu. Sosnowiec, Kuźnica, 17, Dymarska Stanisława. 2 95 2

Stowarzyszenie Młodzieży skupuje książki do biblioteki. „Iskra“ Będzin. 2202-3

2 łóżka, materace siatkowo-sprężynowe, 8 wkładów, toaletkę i bieliźniarkę z lustrami sprzeda tanio zaraz. Księgarnia „Polonja“ Renardowska. 2209

Do sprzedania kozetka. Sosnowiec, Kołłątaja 10 oficyna 2 piętro. 2211

Wyżlicę niemiecką, rasową siedmiomiesięczną sprzedam. Ostrowski Huta Bankowa. 2218

Dobrze utrzymane fortepiano przedwojenne, wyrób marki „Schültz“ za 12000,000 mk. Wiadomość w adm. „Iskry“ 2214

Dubeltówkę 16, lufy stalowe, doskonalę bijącą sprzedam. Ostrowski Huta Bankowa. 2217

Posady i prace.
Zaofiarowane 300 mk. za wyraz.

Potrzebna solidna bufetowa do restauracji pod „Wiechą“ w Będzinie. Wiadomość tamże. 2193—1

Potrzebni dwaj pracownicy biurowi. Pożądani mieszkańcy Będzina. Zgłoszenia przyjmuje Ekspedycja kolejowa Będzin. 2213—2

Potrzebny chłopiec do obsługi gości. Cukiernia „Sielanka“ w Dąbrowie. 2224—2

Potrzebny zdolny subjekt do bufetu III kl. Sosnowiec W. od zaraz. Warunki według umowy. 2232-2

Bona z doskonałym niemieckim potrzebna. Hardt, Dąbrowa, ul. Królowej Jadwigi Nr. 9, zgłaszać się pom. 12-2 w południe. 2219—3

Poszukiwane 100 mk. za wyraz.

Rysownik majster, kierownik robót budowlanych poszukuje posady. Oferty pod „Rysownik“ Iskra Sosnowiec. 2137—2

Rządca z długoletnią praktyką i świadectwami poszukuje posady od 1 lipca lub zaraz. Łaskawe zgłoszenia do „Iskry“ w Będzinie pod „Rządca“. 2201-2

Młoda panienka przyjmie posadę ekspedjentki do sklepu spożywczego zaraz. Wiadomość „Iskra“ Dąbrowa. 2227

Gospodyni w średnim wieku poszukuje zajęcia u pojedyńczej osoby. Wiadomość: Konstantynów, Robotnicza 22 Wiktorja Bernaś. 2208

Różne.
300 mk. za wyraz.

Zaginął młody wilczek czarny. Odprowadzić do domu przy biurze Fitznera, Musialik, za wynagrodzeniem. 2210—2

Lokale.
300 mk. za wyraz.

Poszukuje mieszkania (3—4 pokoi) w Dąbrowie, Sosnowcu lub Będzinie. Czynsz według dobrowolnej umowy. Inżynier Kunda, Dąbrowa, Kr. Jadwigi 6. 2115—1

Poszukuję pokoju przy inteligentnej rodzinie od zaraz. Oferty z podaniem warunków pod „K. P.“ do Administracji „Iskry“. 2300

Zgubione dokumenty.
100 mk. za wyraz.

Pastuszka Jan I zgubił książkę Kasy Chorych, wydaną przez kopalnię „Flora“ 2222—2

Zięba Jan zgubił książkę kasy chorych, wydaną przez Towarz. Huta Bankowa 222—3

Zgubiono tymczasową kartę demob. z 3-go pułku Wojsk Kolej. na nazwisko Henryk Zdun. Chełmn, pow.— Olkusz, gmina Jangrot, 2144—1

Janus Andrzej zgubił książeczkę, wydaną przez komisję Czeladzką. 2173—2

Wylężek Jan zgubił kartę wojskową wydaną przez P. K. U. Będzin i paszport, wydany przez gm. Zagórze. 2226—3

Krupa Jan zgubił kartę wojskową, wydaną przez P. K. U. Będzin. Łaskawy znalazca raczy zwrócić: Strzemieszyce, ul. Kościelna 103. 2225—3

Skradziono dokumenty w drodze z Mysłowic do Sosnowca. Zwrócić pod adresem: Stefan Swieżawski Dąbrowa, Sławkowska 14. 2199—3

Glonek Jan zgubił kartę demobilizacyjną i książkę wojskową, wydaną przez P.K.U. Będzin. 2197—3

Marjanna Magiera zgubiła książkę kasy chorych. 2231

Stanisław Prażuch zgubił książkę chlebową, wydaną przez kop. „Hr. Renard“. 2229

Piątkowi Józefowi skradziono portfel z dokumentem osobistym wydanym przez magistrat miasta Dąbrowy Górniczej. 2228

Boskowi Józefowi w dn. 4 czerwca 1923 r. w cyrku w Będzinie skradziono portfel zawierający książeczkę wojskową (r. 1894), wydany przez P. K. U. w Sanoku, metrykę urodzenia z parafji Połomja, 2 fotografje, 8,000 mk i kontramarkę, wydaną przez kopalnię „Paryż“ w Dąbrowie Górniczej. 2203-3

Lech Józef zgubił książkę Kasy Chorych wydaną przez Warszawskie Towarzystwo. 2206

Trzaska Wojciech zgubił kartę zwolnienia, wydaną przez 59 pułk. 2184—2

Majerczyk Stanisław zgubił tymczasowe zaświadczenie demobilizacji, wydane przez P.K.U. Będzin. 2185—2

Majcherczyk Helena zgubiła książkę kasy chorych. 2199—2

Józef Prostak zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Będzin i paszport, wydany przez okupację austrjacką w gminie Zagórze. Łaskawy znalazca zwróci do filji Iskry w Dąbrowie, lub do gminy Zagórze. 2051—1

Grzęda Władysław zgubił książkę Kasy Chorych, wydaną przez kopalnię „Reden“. 2221—3

Franciszek Bartkiewicz zgubił portfel zawierający osobiste dowody i kartę odroczenia, wydaną przez P. K. U. Będzin. Łaskawy znalazca zwróci do adm. „Iskry“ 2216—3

Jędrkowiak Ignacy zgubił książkę kasy Chorych, wydaną przez Hutę Bankową 2051—1

Zommer Władysław zgubił portfel z pieniędzmi i fotografją, książkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Będzin (1900 r.). Łaskawy znalazca pieniądze zatrzyma, a papiery zwróci do „Iskry“ w Sosnowcu. 2139—1

Stanisław Kasza zgubił dowód osobisty, wydany przez mag. Busko. 2157—1

Fitko Józef z Grodźca zgubił portfel zawierający 116,000 mkp. i tymczasowy dowód osobisty, wydany przez gm. Turczyce, pow. Miechów. 2135 2

Stanisławie Kramarczyk skradziono w pociągu w Koluszkach sakwojaż z pieniędzmi i z dowodem osobistym wydanym przez gminę Wojkowice Kościelne. 2168—2

Buczek Bolesław zgubił książeczkę wojskową i dowód osobisty, wydany przez Starostwo w Będzinie. 2132—1

Sibielak Andrzej zgubił książeczkę kasy chorych, wydaną przez kopalnię „Nordman“ w Łagiszy. 2134—1

Marciński Ignacy zgubił dokument osobisty wydany w Skale i tymczasowe zaświadczenie wojskowe wydane przez P. K. U. Kielce. Zgłoszenia do filji Iskry w Dąbrowie 2140—1

Toll Zygmunt (r 1899) zgubił tymczasowe zaświadczonie demobilizacji, wydane przez 25 pp. w Piotrkowie. 2164—1

Szymańskiemu Marjanowi skradziono książkę kasy chorych, wydaną przez Fitznera w Dąbrowie. 2165—1

Kita Jan zgubił kartę zwolnienia wydaną przez PKU w Będzinie. 2166—1

Szotek Bronisław (r. 1901) zgubił kartę powołania wydaną przez PKU w Będzinie 2167—1

Paljan Ludwik zgubił kartę zwolnienia, wyd. przez P.K.U. Będzin. 2147—1

Dubiel Antoni z Grodźca zgubił portfel, zawierający tymczasowy dowód, wydany przez gminę Grodziec i cechową książeczkę, wydaną przez cech rymarzy w Sosnowcu. 2133-1

Skowerze Franciszkowi skradziono kartę zwolnienia, wydaną przez P. K. U. Kielce. 2180—2

Janowi Głodkowi skradziono kartę demobilizacji, wydaną przez 21 p. ułanów. 2179—2

Redaktor W. Monsiorski. Wydawca: Akc. T-wo Drukarskie i Wydawnicze „Kurjer Zachodni“ S. A. Dęblińska 1.

Kronika.

Kalendarzyk.

9 Sobota.	Dziś Pryma. Jutro Małgorzaty. Wsch. słońca 4.25 Zach. „ 7,29

Osobiste. Do Zagłębia przybyła sympatyczna osobistość z komendy głównej policji państwowej, p. inspektor B. Wróblewski, celem dokonania lustracji urzędów policyjnych w naszym powiecie.

P. inspektorowi towarzyszy p. nadkomisarz Wertz z komendy okręgowej w Kielcach.

— Zastępca starosty, dr. Łęcki, wyjechał na miesięczny urlop wypoczynkowy.

Co to ma znaczyć? Dowiadujemy się, że jedna z drukarni sosnowieckich ma otrzymać pożyczkę rządową w sumie 50 miljonów marek. Ponieważ w swoim czasie zapadła uchwała rządu, by żadnym drukarniom pożyczek nie dawać, ciekawi jesteśmy, na jakiej zasadzie ma być zrobiony wyjątek dla właścicieli drukarni w Sosnowcu. Dla ścisłości dodamy, że pożyczka ta ma być uzyskana dzięki b. premjerowi Sikorskiemu, który chciał w ten sposób wskrzesić popierający go dziennik.

Kwiatek na kolonje. W niedzielę t. j. jutro odbędzie się na ulicach i w lokalach Dąbrowy zbiórka na kolonje wakacyjne dla niezamożnych uczniów państwowego gimnazjum męskiego.

Niech więc nikt nie uchyla się od złożenia datku, co umożliwi niezamożnej młodzieży szkolnej spędzenie 6 tygodni na świeżym powietrzu.

Udogodnienie. P. starosta, uznając słuszność skarg naszych w sprawie wydawania dowodów osobistych, zrozumiałą bowiem jest rzeczą, iż jeden urzędnik potrzebowałby szeregu lat na przygotowanie i zaopatrzenie w dowody te ludność, polecił powiększyć ilość urzędników, zajętych wypełnianiem książeczek i obecnie ośm osób pracuje w tym referacie.

Oczywiście praca posuwa się w szybkim tempie i skargi na wyczekiwanie i marnowanie czasu zupełnie ustały.

Czelność żydowska. Rozlepione w Dąbrowie odezwy „Rozwoju“ wywołały istny atak furji u żydów. Dwuch z nich, t. j. Zygrajcha i Lajtnera ujęto na zrywaniu wspomnianych odezw.

Widząc, że wybryk ten może przybrać niekorzystny dla nich obrót, sprawcy wszczęli energiczne starania o zbagatelizowanie kwestji i wykręcenie się od odpowiedzialności, o co zresztą nie można mieć do nich pretensji.

Najciekawsze jednak stanowisko zajął w sprawie tej znany p. Strzegowski, radny miasta.

Jegomość ten, zawdzięczając poparciu lewicy, finansuje trafikę, którą powinien otrzymać inwalida wojskowy, nabrał ogromnego tupetu, to też z krzykiem wpadł do komisarjatu, żądając wprowadzenia cenzury dla odezw „Rozwoju“ i wogóle zabronienia wywieszania tego rodzaju komunikatów. P. Strzegowski zapomina, że mieszka w Polsce, gdzie na szczęście już się skończyły rządy i wpływy żydowskie.

Wieczór harcerski. W ubiegłą środę odbyła się w sali kina Kometa w Dąbrowie wieczornica na cele harcerstwa miejscowego.

Słowo wstępne o znaczeniu i rozwoju harcerstwa wygłosił prof. S. Piotrowski, poczym harcerze odegrali „Dramat jednej nocy“.

Po przerwie odbyły się ciekawe popisy gimnastyczne uczniów szkoły powszechnej Nr. 3 pod kierownictwem instruktora p. Stankiewicza, a na zakończenie odegrano obrazek sceniczny „Dla ojczyzny“.

Całość wypadła bez zarzutu, Z przykrością trzeba zaznaczyć, że sala świeciła pustkami, społeczeństwo bowiem tutejsze nie czuło obowiązku poparcia dzielnych naszych skautów.

Wycieczka szkolna. Kierownik szkoły powszechnej Nr. 4 w Dąbrowie, p. Orłowski, który pierwszy zainicjował tutaj urządzanie wycieczek szkolnych, organizuje i w tym roku podobną wycieczkę, która w połowie czerwca wyruszy do Krakowa, Wieliczki i Niepołomic.

O korzyściach tego rodzaju wycieczek świadczy najlepiej fakt, iż gdy w latach poprzednich rodzice wzbraniali się lub też niechętnie posyłali dziatwę swą na wycieczki i ociągali się z wpłaceniem niewielkich kwot, dziś sami zgłaszają się do kierownika, prosząc o zapisanie ich latorośli na wycieczkę i wpłacając zgóry dość poważną dla nich sumę, wynoszącą 30 tys. mk.

Echa tragicznego zajścia. Piszą nam z Niemców pod d. 8 czerwca: Wczoraj przed południem miejscowość nasza została do głębi poruszona strasznym wypadkiem, jaki miał miejsce na kopalni „Lilit“.

Oto magazynier tejże kopalni, niejaki Karlich trzykrotnie strzelił do zawiadowcy tejże kopalni p. Juljana Sobocińskiego, raniąc go śmiertelnie w brzuch.

Magazynier Karlich po dokonanym haniebnym czynie, zdając sobie sprawę z tego co zrobił, w szalonym pędzie pobiegł do pobliskiego szybu, głębokości 40 metrów, rzucił się weń i zabił się na miejscu.

P. Sobocińskiego przewieziono natychmiast do miejscowego szpitala warsz. tow., gdzie popołudniu dokonano operacji, jednakże ranny był tak ciężko, że nie było nadziei utrzymania go przy życiu, i dzisiaj nad ranem zmarł.

Przyczyną zabójstwa i samobójstwa była sprzeczka, wynikła na tle dostawy karbidu, dostarczanego przez niejakiego Najera. W karbidzie tym było sporo kamienia, który zawiadowca polecił wybrać magazynierowi i złożyć oddzielnie, by wytrącić odpowiednią sumę z należności Najera. Karlich nie zastosował się do tego, a gdy mu robiono z tego powodu wyrzuty, sięgnął po rewolwer i strzelił.

Komunikat t-wa krajoznawczego. Zgłoszenia na wycieczkę do Krakowa w niedzielę 10 b.m. przyjmuje w niedzielę tę o godz. 5 m. 30 rano na dworcu dęblińskim kierownik wycieczki, profesor Gawlik. Wyjazd z tegoż dworca nastąpi o godz. 6 rano, powrót zaś — o 11 wieczorem. Opłata wynosi 1500, względnie — 3000 mk.

Zasłabnięcie. W przejeździe przez stację Granicę, wdowa Wawro zasłabła nagle. Odesłana natychmiast do ambulatorjum powiła dziecko. Ponieważ wdowa nie posiadała żadnych środków materjalnych, miejscowa inteligencja z pośród kolejarzy, zebrała 173,000 mk., zaopiekowała się nieszczęśliwą, poczym wdowę odesłano do miejsca zamieszkania t. j. do Pacanowa. Podkreślić należy szlachetną ofiarność inteligencji kolejowej w Granicy.

Fałszywy instruktor. Od pewnego czasu grasował w Zagłębiu niejaki Wasilin Trajan, podając się za instruktora organizacji strzeleckiej.

Widocznie oszust umiał zręcznie kłamać, gdyż udało mu się wejść do miejscowej organizacji strzeleckiej, gdzie skradł różne rzeczy, poczym zmienił teren działalności, przenosząc się na Niwkę. Zawiadomiona policja instruktora ujęła i okazało się, że jest to zwykły awanturnik b. petlurowiec.

Pomysłowego oszusta osadzono narazie w areszcie, skąd zostanie wysłany do bolszewji.

Ujęcie komunistów. Policja będzińska aresztowała Chila Kantora, krawca z Sosnowca i Siemińskiego robotnika bez zajęcia, przy których znaleziono mnóstwo odezw i broszur komunistycznych, przeznaczonych dla wojska.

Zbrodniarzy osadzono w więzieniu.

Zdradliwy przejazd. Przejazd kolejowy w Dąbrowie, przy zbiegu ul. Sobieskiego i Kolejowej przedstawia pułapkę, mogącą spowodować łatwo wypadek, ze względu na duży ruch kołowy i pieszy.

Wszystkie deski na przejeździe pogniły i przedstawiają obecnie klawiaturę, gdzie łatwo złamać można nogę, w czasie zaś deszczu za lada przyciśnięciem wytryskują z pod desek fontanny brudnej wody, niszcząc ubranie przechodniom.

Przecież magistrat ma chyba władzę nakazać właścicielowi kolejki doprowadzenie do porządku przejazdu i nie narażać ludności na wypadek, lub conajmniej na nieprzyjemność.

Zabawa nad program. Podczas zabawy w Grodźcu, czterech młodzieńców Stanisław M., Władysław M., Franciszek P. i Józef M. będąc w stanie podchmielonym puścili w ruch laski, kije i pięście. Zabawie nad program przeszkodziła policja i czterech awanturników pociągnęła do odpowiedzialności sądowej.

Wycieczka cyklistów. W niedzielę, d. 10 czerwca r. b. sosnowieckie t-wo cyklistów urządza dla swych członków oraz sympatyków wycieczkę na rowerach do Olkusza, Czarnej góry i Rabsztyna.

Lichwa żywnościowa. Za sprzedaż chleba po cenach wygórowanych został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej Szlama Klajner, piekarz z Czeladzi.

— Za sprzedaż bułek po cenach wygórowanych w ub. czwartek została aresztowana Chana Najmanowa z Sielca. Sprawę przekazano do sądu pokoju w Sosnowcu, do spraw zwalczania lichwy.

Najmanowa po złożeniu kaucji w kwocie 1 milj. mk. została zwolniona z aresztu.

Ciemnota. Zamieszkały w Dąbrowie przy ul. Wesołej nr. 14 p. Fr. Kaźmierczak, przesłał nam opis okrutnego znęcania się mieszkańców wsi Postęp nad umysłowo chorym 17 letnim synem robotnika Flaszki ze wsi Bagna, gminy Koziegłówki.

Nieszczęśliwy ten wyrostek został okrutnie pobity, a gdy przywołano sołtysa p. Motyla, to tenże kazał go przywiązać do słupa telefonicznego i trzymał go w tej pozycji godzinę, poczym wrzucił chłopca na podwodę, siadł mu na głowie i zawiózł do policji, która jednak nieszczęśliwego natychmiast uwolniła.

Pan K. dodaje, że był świadkiem całej tej sceny i że panu sołtysowi, znający wyrostka przekładali, że jest to umysłowo chory, ale na dygnitarzu nie robiło to żadnego wrażenia.

Ze sportu. Spieszcie jutro na boisko „Victorji“ o godz. 4.30 p.p. zobaczyć grę „Wisły I“, mistrza klasy A okręgu krakowskiego. 2215

— K. S. „Sosnowiec“, nie bacząc na kolosalne koszta ma zazamiar urozmaicić bieżący sezon sportowy zawodami z klubami z odleglejszych części Rzeczypospolitej, a mianowicie z Łodzi, Warszawy, Poznania, Lwowa, Bielska i t. d. Należy go przeto poprzeć materjalnie stałym uczęszczaniem na zawody. W niedzielę, dnia 10 bm. odbędą się rozgrywki z k. s. „Racovia“ z Częstochowy i k. s. „Kaniów“ (31 p. strzelców kaniowskich) z Łodzi.

Zwyrodnienie. Podana przez nas w dn. 5 b. m. notatka o znęcaniu się żony pewnego górnika na Ksawerze nad swą córką Wiktorją, jak się okazało, była aktem zemsty jednego z sąsiadów, który, widząc jak matka karciła córkę, nazwał to znęcaniem się i podał do wiadomości jednego z naszych korespondentów w formie przejaskrawionej.

Pożar. We wsi Zętkowice, w pow. miechowskim, przed kilku dniami z niewiadomej przyczyny powstał pożar w zabudowaniach gospodarskich gospodarza Wincentego Zawartki. Spłonęły zabudowania oraz narzędzia rolnicze. Straty wynoszą 16 milj. mk.

Pożary od pioruna. We wsi Strzeżowie, w pow. miechowskim, podczas burzy, piorun uderzył w zabudowania gospodarskie Pawła Gąsiora. Spłonęły zabudowania gospodarskie, 2 krowy, 2 świnie, 1 koń, oraz narzędzia rolnicze. Straty ogólne wynoszą 34 miljony mk.

Kradzieże. Zamieszkałemu przy ul. Sławkowskiej nr. 1 Henrykowi Hurytowi skradziono zegarek, wartości 60 tys. mk.

— Lucjanowi Drożdżowi z Górnego Śląska, na targu w Sosnowcu skradziono portfel z 15 tys. marek.

— Zamieszkała w Sosnowcu Stanisława S. na stacji w Sosnowcu skradła z wagonu kawałek zgęszczonej smoły. Skradzioną smołę od złodziejki odebrano, zaś sprawę o kradzież skierowano na drogę sądową.

— Za kradzież węgla na stacji w Sosnowcu, został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej Antoni M. zamieszkały w Sosnowcu.

— Stanisławowi Lewickiemu w Grodźcu tamtejsza mieszkanka Małgorzata M. skradła kilka desek, wartości 95 tys. mk.

— We wsi Pałecznica, w pow. miechowskim Franciszce Dekowej skradziono dwa prosięta, wartości 600 tys. mk.

— Józefowi Wieczorkowi w Pradłach w pow. olkuskim skradziono w nocy jałówkę, wartości 900 tys. mk.

— Janowi Dulskiemu, w Wolbromiu, skradziono w nocy wieprza za dwa miljony mk.

— Franciszkowi Witosowi w Przebysławicach, pow. olkuskiego, skradziono prosię za 400 tys. mk.

— We wsi Kidowie, w pow. olkuskim, Bartłomiejowi Pac[illegible] skradziono w nocy bieliznę wart. 300 tys. mk.

Kradzieże. Ze sklepu M[illegible] na Mrozińskiego przy ul. Mod[illegible]jowskiej nr. 43 w Sosnowcu skradziono 19 skór, wartości 1,200,000 marek.

— Z mieszkania p. Adam[illegible] Garbalskiej przy ul. Orlej w Sosnowcu, podczas nieobecności domowników skradziono bu[illegible] wartości 200 tys. mk. i goto[illegible] 53 tys. mk.

— Ze strychu mieszkania Donata Florewicza, przy ul. M[illegible]łachowskiego nr. 9 w Sosnowcu skradziono w nocy bieliznę, ogólnej wartości 2,500,000 mk.

— Maciejowi Winczewskiemu z Mysłowic, na targu w Sosnowcu skradziono rower, wartości miljon mk.

— Z góry domu kopalnianego w Grodźcu Marji Fickowej skradziono kilkadziesiąt metrów sznura do wieszania bielizny, wartości 66 tys. mk. z tej samej góry p. Jadwidze Gajewskiej skradziono 50 metrów sznura wartości 200 tys. mk.

Z teatru.

Niedziela — dwa przedstawienia. Po południu po cenach do połowy zniżonych świetna sztuka Stefana Kiedrzyńskiego „Dzisiejsi“. Początek o godz. 4 po poł.

Wieczorem — po raz pierwszy w bieżącym sezonie znakomita farsa w 3 akt. Bissona i Marsa: „Niespodzianki rozwodowe“. — Dyrekcja dokłada wszelkich starań, by sztuka ta, pełna komicznych powikłań, na naszej scenie wypadła efektownie i zadowoliła najbardziej wybrednych miłośników teatru.

Początek premjery o g. 8 m. 15. Sprzedaż biletów na powyższe przedstawienia rozpoczęto.

Dąbrowa — Poniedziałek — „Niespodzianki rozwodowe“ — cieszyć będą zebraną publiczność swym humorem i pełną werwy akcją. Początek o g. 8 m. 15. Sprzedaż biletów w cukierni W-go Pietrzaka rozpoczęta.

Występ znakomitych gości warszawskiej sceny teatru „Rozmaitości“ — budzi ogromne zainteresowanie. Między innymi ujrzymy Izę Kozłowską, Marję Dulębiankę, Ludwika Fritschego, Zygmunta Noskowskiego, Janusza Nowackiego, Karola Rendę. Wystawiona zostanie jedna z ostatnich nowości teatrów stołecznych.

Ofiary.

— Mk. 20,000 złożono na szpital Dzieciątka Jezus w Warszawie przez Wł. Wolfa.

— Mk. 4,649 na inwalidów wojennych składają funkcjonarjusze więzienia śledczego.

— Mk. 10,000 od Józefa Konka na wpisy dla niezamożnych uczniów szkoły Staszyca.

— Za zrobioną szkodę w kartoflach na biedne dzieci zakładów oo. Lurdystów w Sosnowcu składa Cytryn mk. 10,000.

— Kuczyński Władysław składa na instytut przeciw gazowy Mk. 170,000.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Niniejszym proszę o łaskawe sprostowanie notatki, zamieszczo-

nej w numerze 121 „Iskry“ z dnia 5 czerwca 1923, pod tytułem: „Dzień skauta“, a mianowicie:

Pochód w niedzielę nie został rozwiązany na placu szkolnym, lecz w karnych szeregach po nabożeństwie udał się do sali teatru „Kometa“, gdzie został przez druha Stanisława Malarskiego wygłoszony referat o harcerstwie, a następnie po odśpiewaniu kilku pieśni dopiero pochód rozwiązano.

Zaznaczam również, że Dąbrowa posiada 4 drużyny harcerskie: 2 żeńskie i 2 męskie, które są podległe komendom harcerskim.

Liczba ogólna harcerek i harcerzy wynosi 174 osoby.

Z szacunkiem i poważaniem
A. Kocot.
Prezes patronatu Z. H. P. w Dąbrowie.

Dąbrowa, 5 czerwca 1923.

Kronika kielecka.

Kąpiele ludowe. Kąpiele ludowe powstały nareszcie w Kielcach, we własnym gmachu miejskim przy ulicy Staszyca.

Poświęcenie odbyło się dnia 4 b. m. Wanny i natryski, oraz parówka czynne są 2 razy w tygodniu, co trzeba uważać za nie dostateczne. Wadą instalacji, jest chroniczny brak wody w rurach, a obfitość jej na podłogach, i to w czasie gdy łaźnia nie funkcjonuje.

Następnie, ogrzewanie kaloryferami poczekalni, kasy i t. d. jest również wadą, która w lecie będzie trudną do zniesienia.

Sprawa cerkwi. Uchwałą rady miejskiej postanowiono obrócić na kościół garnizonowy byłą cerkiew prawosławną w alei Karczówkowskiej, po uprzed nim jej uporządkowaniu, istniejącą zaś przy ul. 3-go maja cerkiew katedralną znieść.

Pocztówki kieleckie. Kielecki oddział polski tow. krajoznawczego wydał serję ładnych pocztówek z widokami Kielc i okolicy.

Z tow. francusko-polskiego. Co niedziela, odbywają się w towarzystwie francusko-polskim, w Kielcach odczyty i konferencje, w sali gimn. Reya. Stosownie do naszej wskazówki, godzinę zebrań przesunięto na po sumie.

Ostatnio, w dniu 3 b. m., inż. Szarkowski mówił na zebraniu o bogactwach kopalnych Polski, a najgłówniej o pokładach węgla w Zagłębiu Dąbrowskim, oraz górnośląskim i cieszyńskim.

Następnie, ks. dr. Fochowicz podzielił się z audytorjum swymi wrażeniami delegacji na poświęcenie pomnika księcia Józefa

Ks. dr. Fochowicz włada piękną francuzczyzną.

P. Czarnowski ofiarował księgozbiorowi francuskiemu kilka cennych książek, a prof. Pionnier przedstawił projekt zużytkowania daru ambasadora p. Panafieu (600 tysięcy) na prenumeratę czasopism i zakup książek.

Bohaterskie dziewczę.

17-letnia uczenica utonęła, śpiesząc z ratunkiem koleżance.

Warszawa, 8 czerwca.

W Warszawie odbył się pogrzeb 17-letniej dziewczyny, która poniosła śmierć, ratując tonącą koleżankę.

Wypadek rozegrał się koło miasteczka Wyszkowa nad Bugiem. Niewielka grupa panienek, które świeżo ukończyły pensję im. Narcyzy Żmichowskiej, między innymi, Kazimiera Dützówna, córka właściciela magazynu przy ul. Nowy Swiat w Warszawie, udała się, dla uświetnienia pamiętnego dnia zdania matury na wieś, w okolice Wyszkowa.

Panny wybrały się tam do rodziców jednej z koleżanek. Wkrótce po przybyciu udały się za miasto, aby zażyć kąpieli w Bugu w samo południe.

Zaczęła się kąpiel. Nagle jedna z kąpiących się trafiła na głębie i poczęła pogrążać się raptownie, wołając o ratunek. Dziewczęta przeraziły się. Ale Dützówna nie namyślając się długo, wiedziona szlachetnym odruchem, rzuciła się w nurty głębokiej w tym miejscu rzeki i podała rękę tonącej, a ta znów chwyciła silnie wyciągniętą ku sobie dłoń. I dalej czepiając się ramion i talji szlachetnej koleżanki wydobyła się z toni wodnej.

Tymczasem Dützówna pogrążyła się w wodę, a nie mając oparcia, została porwana przez wartki prąd. Trzecia z koleżanek, stojąca bliżej brzegu, zajęła się uratowaną janką. Natomiast żadna z nich nie zauważyła, że teraz Dützówna zaczęła tonąć. Wartki prąd rzeki poniósł dzielną dziewczynę. Bezradne panny stały na brzegu, podnosząc przeraźliwy krzyk, na odgłos którego przybiegli kąpiący się zdala studenci.

Z narażeniem własnego życia, rzucili się wpław, unosząc na swych ramionach nieszczęsną ofiarę kąpieli. Były to niestety, już tylko stygnące zwłoki!

Żadne środki ratownicze nie odniosły rezultatów. Nieszczęśliwe dziewczę zasnęło snem wiecznym.

Murzyni z papieru.

Gubernatorem Sudanu ostatnio był przez dłuższy czas generał Rouvier. Otrzymał on wielki medal zasługi za umiejętną, a pełną humoru metodę cywilizowania dzikich murzynów, którzy mu podlegali. Francuzi obejmując kolonję, organizują w niej administrację, policję i t. d., ale w sprawy religijne np. mieszać się nie chcą; pozostawiają nawet fikcyjną władzę kacyków, którzy są zazwyczaj również arcykapłanami. W jednej miejscowości był taki kacyk, cieszący się wielką powagą śród ludu i który i stotnie miał nie mały wpływ moralny na swoich dzikusów. Był to człowiek lat z górą 60-ciu—i oto pewnego dnia, zwykłą rzeczy ludzkich koleją, rozstał się z tym światem — umarł.

Wielka była rozpacz sudańczyków i wielkie ceremonje z powodu jego śmierci. Generał Rouvier śledził niespokojnie przygotowania do jego pogrzebu i dowiedział się rzeczy, które europejczyka musiały razić okropnie.

Ciało zmarłego kacyka miało być spalone, a wraz z nim miano spalić 20-a murzynek, które powinny mu były służyć na tamtym świecie dla uciechy — oraz 20-tu młodych ludzi, którzy mieli stanowić jego gwardję. Nadto przeznaczono na spalenie pewną ilość koni, krów, owiec, nawet psów i kotów.

Tego nie mógł strawić francuz. Wezwał on kapłanów i zaproponował im, aby z samą ceremonją pogrzebu jakiś czas zaczekali i że on im tę uroczystość urządzi b. pięknie tak że wszyscy będą zadowoleni. Kapłani (skaptowani zresztą i pewną sumą luidorów) przystali na tę propozycję i zbudowano tymczasowy grobowiec dla zmarłego.

Rouvier sfotografował murzynów i murzynki w kostjumie z r e s z t ą d o ś ć sumarycznym uroczystym i posłał te fotografję do Paryża, do jakiejś fabryki, żądając, aby mu przygotowano podług tych wzorów 20 figur męskich i 20 kobiecych z papieru mache: nadto, aby wewnątrz każdej figury pomieścić dwa litry dobrego burgundzkiego, w jakimś naczyniu szklanym zabezpieczonego: nadto na piersiach każdej figury miała być dziura utajone a połączona z lejkiem owego naczynia szklanego tak, że otwarłszy dziurę, miałeś wytrysk wina.

Prosił też o kilka koni, krów, owiec z papieru mache w podobny sposób spreparowanych. Oczywiście cała ta fabrykacja była powzięta w porozumieniu z ministrem kolonji.

Po dwóch miesiącach cały ten obstalunek przybył do Sudanu. Wtedy urządzono pogrzeb Kacyka: ułożono stos — i obok stosu postawiono wszystkie te figury z papier - mache. Sam Rouvier miał przemowę do murzynów — i wezwał ich, aby tych wszystkich ludzi i zwierzęta spalili na stosie; aby przedtem wypili ich krew. I kolejno otwierał zakorkowane piersi murzynów i murzynek, a zgromadzony tłum w czarki zbierał wino, tryskające z lalek. Krew ofiar bardzo wszystkim smakowała, a gdy już całą krew do cna wypito—rzucono figury na stos i wraz z ciałem księcia spalono.

Ceremonja ta bardzo się murzynom podobała i bez długich ewolucji doszli do wniosku, że to najlepszy i jedyny sposób palenia umarłych oraz ich towarzyszów.

Gen. Roviera uważają odtąd murzyni za wielkiego proroka. W ten sposób dowcipem generał Rouvier zwalczył naraz i bezpowrotnie barbarzyński obyczaj w Sudanie.

Telefon nocny.

(Godzina 2-ga w nocy.)

Posiedzenie senatu.

Warszawa, 8 czerwca.

Dziś odbyło się posiedzenie senatu, poświęcone całkowicie dyskusji nad expose premjera Witosa. Przed rozpoczęciem obrad senator Woźnicki, imieniem „Wyzwolenia“ zgłosił wniosek o zdjęcie z porządku dziennego dyskusji, motywując to tym, że senat nie powinien wypowiadać się w sprawie programu rządowego.

Przeciwko wnioskowi przemawiał senator Baliński (zw. lud. nar.).

Większością przeciwko lewicy wniosek odrzucono.

Wywiązała się dyskusja. Pierwszy zabierał głos senator Koskowski, który oświadczył, że rząd ten oparty na większości parlamentarnej ma całkowite poparcie zw. lud. nar. i że tylko taki rząd jest normalny. Senator dla potwierdzenia swej opinji, powołał się na to, że rządy nieparlamentarne istniały tylko w Austrji a ostatnio w Niemczech. Na zachodzie zaś istnieją tylko rządy parlamentarne.

Senator Krzyżanowski atakował politykę kresową rządu.

Na zakończenie dyskusji przemówił premjer Witos, który w krótkich słowach oświadczył, że rząd ten będzie istniał dopóty, dopóki cieszyć się będzie zaufaniem większości izb. Dyskusję zamknięto bez rezolucji.

Exposé ministra spraw zagranicznych w komisji.

Warszawa, 8 czerwca.

W komisji dla spraw zagranicznych, minister spraw zagranicznych, p. Seyda złożył expose o polityce zagranicznej nowego rządu.

Minister wskazał, że polityka ta opierać się będzie na przeświadczeniu, że zwycięstwo państw ententy, zapewniło Polsce niepodległość. Wychodząc z tego założenia Polska solidaryzuje się z akcją francusko-belgijską w zagłębiu Ruhry. Dalej minister stwierdza, że polityką Polski w stosunku do wolnego miasta Gdańska, cechować będzie ostrożność i przezorność, bowiem stało się ono objektem intryg niemieckich. Minister zatrzymał się dłużej na sojuszu z Rumunją, twierdząc, że sojusz ten rozszerzyć należy na wielkie porozumienie z Czechosłowacją i Jugosławją.

Porozumienie to, wraz z państwami bałkańskimi utworzy wielki blok państw środkowo europejskich dla obrony przed Wschodem i Zachodem.

Specjalny ustęp poświęcił minister Czechosłowacji, twierdząc, że nie powinna ona żądać od Polski więcej ofiar. Sprawa jaworzyńska musi być załatwiona w duchu sprawiedliwości.

W dyskusji, poświęconej przeważnie Gdańskowi, jakoteż Czechosłowacji, poseł Burek i marszałek Trąpczyński, co do Czechosłowacji zalecali wielką ostrożność, gdyż Czesi nie są skłonni do ustępstw, natomiast w stosunku do wolnego miasta Gdańska zalecali jaknajdalej idącą nieustępliwość

Numerus clausus.

Warszawa, 8 czerwca.

Na posiedzeniu komisji oświatowej, żydzi zainterpelowali ministra oświaty p. Głąbińskiego w sprawie „numerus clausus“.

Minister odpowiedział, że rząd jeszcze nie wypowiedział się w tej sprawie, jednak p. minister osobiście jest za wprowadzeniem „numerus clausus“.

Ks. Lutosławski domagał się, by komisja wypowiedziała się, nie czekając na opinję rządu.

Poseł Langer (Wyzwolenie), postawił wniosek odroczenia tej sprawy aż do czasu wypowiedzenia się rządu. Wniosek ten przeszedł i sprawę tę odroczono.

Wykrycie składu bomb.

Warszawa, 8 czerwca.

W piwnicy przy ul Smolnej nr. 21, zupełnie niespodziewanie wykryto skład broni. Piwnica ta należy do braci Strudnia, właścicieli cukierni.

Na skład bomb trafili wypadkowo robotnicy, przybyli do naprawy pieca cukierniczego. Bomby były owinięte w gazety. Robotnicy zawiadomili policję. Przybyłe władze stwierdziły, że bomby są systemu francuskiego o znacznej sile wybuchu.

Przeprowadzona rewizja nie wykryła nic więcej. Bomby odesłano do cytadeli.

Pogoda na dziś.

Dość dogodnie, nieco cieplej. Temperatura od 10 do 15 stopni, słabe wiatry zachodnie.

Czarna giełda.

Warszawa, 8 czerwca.

Dolar—72.000, marka niem. — 0.82, frank franc. 4.800, funty — 340.000, złoto — 3 milj. 600, srebro — 19.800, bilon — 9.600.

Giełda.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 8 czerwca.

Dolary	— 66.900
Franki franc.	— 4.200
Marki niem.	— 0.85
Funty	— 312,000
Korony czes.	— 2025
Korony aust.	— 0,89

GIEŁDA GDAŃSKA.

Gdańsk, 6 czerwca.

Dolary	75,500.
Marka pol.	1.15

GIEŁDA BERLINSKA.

Berlin, 8 czerwca.

Dolary	— 76,000
Marki pols.	— 1.15.